

ZYCIE PRZEMYSKIE

NR 5 (378)

ROK IX

29 STYCZNIA 1975 R.

CENA 2 ZŁOTE

Miejska Rada Narodowa zatwierdziła plan społeczno-gospodarczego rozwoju Przemyśla w 1975 r.



ROZWOJ SIECI HANDLOWEJ



1245 IZB



MIESZKALNYCH

498 mln ZŁOTYCH
NA INWESTYCJE

MRN na sesji w dniu 24 stycznia br. zatwierdziła plan społeczno - gospodarczego rozwoju miasta. A oto jego główne założenia.

ZAOPATRZENIE RYNKU W TOWARY

USŁUGI

Wartość detalicznej sprzedaży artykułów wraz z usługami gastronomii wzrosła w stosunku do 1974 r. o 12,2 proc. Zostaną przekazane do użytku dwa pawilony handlowe, zakupione w NRD. Wartość usług świadczonych na rzecz mieszkańców miasta winna we wszystkich branżach wzrosnąć średnio o 14,7 proc. Urząd miasta poczyni starania aby

pod koniec br. została ukończona budowa pawilonu usługowego Powiatowej Spółdzielni Wielobranżowej.

GOSPODARKA MIESZKANIOWA

W 1975 roku oddanych zostanie do użytku 1245 izb mieszkalnych — z budownictwa rad narodowych 365 izb, spółdzielczego 175, zakładów pracy 625, indywidualnego 80 izb.

Z 22 mln złotych, zaplanowanych na remonty kapitalne, przeznaczony na potrzeby budynków prywatnych 8 mln złotych, na remonty budynków administrowanych przez MZBM — 14 mln złotych. Po-

nadto przewiduje się 1,5 mln zł na urządzenie zieleni miejskiej, 750 tys. złotych na utrzymanie cmentarzy komunalnych, 250 tys. zł na porządkowanie i opiekę nad grobami wojennymi.

Koszt 19 mln złotych przeprowadzi się remonty kapitalne ulic: Lwowskiej, Przemysławskiej, Goszczyńskiego, Pułaskiego, Chrobrego, Nestora, 22 Stycznia, Bohaterów Getta, 3 Maja, Brudzewskiego, Bato-rego, Sobieskiego oraz oświetlenie ulicy Galińskiego i Słowackiego.

Naczelnik miasta został zobowiązany do przyspieszenia działań na rzecz założenia sygnalizacji świetlnej w nerwalicznych punktach miasta, a także rozpoczęcia w I półroczu

br. prac przy instalowaniu gazociągów.

OŚWIATA, OCHRONA ZDROWIA, KULTURA I TURYSTYKA

Kontynuowana będzie budowa obiektów dla Technikum Mechaniczno - Elektrycznego, rozpocznie się budowa przedszkola na osiedlu Kmiecicie, zostanie przekazana do użytku Zasadnicza Szkoła Budowlana przy ul. Bakończyckiej, przygotowuje się pełną dokumentację na budowę szkoły przy ul. Łukaszyńskiego.

W bieżącym roku winna zakończyć się ostatecznie organizacja Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków, tak, ażeby w przyszłej pięcioletce mogło ono sprawniejsze niż dotychczas prowadzić zlecane mu roboty w zabytkowych obiektach.

Nastąpi przekazanie do użytku campingu przy ul. Galińskiego.

PRZEMYSŁ

Wartość sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług przemysłu uspołecznionego wzrosła w stosunku do 1974 roku o 37,7 proc. (3 155 mln zł).

INWESTYCJE

Globalne nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej wyniosła 498 mln złotych, m. in. kontynuowane będą następujące zadania:

- ♦ rozbudowa Zakładów „Mera - Polna”,
- ♦ budowa oddziału płyt lakierowanych ZPP,
- ♦ rozbudowa Przemyskiej Wytwórni Win,
- ♦ budowa pawilonu handlowego WPHS, zakupionego w NRD (przy ul. Poniatowskiego),
- ♦ budowa miejskiej oczyszczalni ścieków,
- ♦ budowa jazu na Sanie,
- ♦ budowa bazy dla PZDL.

Przewiduje się rozpoczęcie nowych inwestycji, a m. in.:

♦ wytwórni konstrukcji stalowych „Mostostal”,

♦ zakładu Prefabrykatów Żelbetowych „Elbud”,

♦ zespołu magazynów dla WPHS,

♦ rozbudowę Zakładów Usługowo - Wytwórczych Przemysłu Terenowego przy ul. Słowackiego.

W budżecie miasta przewidziano znaczne kwoty na popieranie czynów społecznych, które według dotychczasowych rozrachnów wyniosą około 8,7 mln złotych. W ramach tych prac będą budowane m. in.: boiska sportowe przy szkołach podstawowych nr 2, 5 i 15, nawierzchnia ul. Przejazdowej, sieć wodociągowa przy ul. Ostrołęckiej, zagospodarowanie się osiedle domów jednorodzinnych przy ul. Okrzei, Pułaskiego i Prądzyńskiego.

BUDŻET

Budżet miasta po stronie dochodów i wydatków zamysła się kwota 251 913 000 złotych. Najpoważniejsze pozycje po stronie wydatków przypadają m. in. na: ochronę zdrowia — 83 460 000 zł, szkolnictwo ogólnokształcące — 57 987 000 zł, inwestycje i kapitalne remonty — 26 676 000 zł, szkolnictwo zawodowe — 25 773 000 zł.

Rada zobowiązała organy i jednostki Urzędu Miasta do prawidłowego i pełnego wykonawstwa zadań ustalonych w budżecie na rok 1975, a w szczególności wzmoczenia dyscypliny w realizacji dochodów oraz bieżącego zapewnienia dopływu środków pieniężnych, przestrzegania zasad oszczędności i gospodarności w finansowaniu zadań, zwiększenia efektywności w gospodarowaniu środkami trwałymi i zapasami, wzmoczenia nadzoru i kontroli wewnętrznych w jednostkach organizacyjnych budżetowych i gospodarczych w celu zapobieżenia wszelkim zaniedbaniom, wykroczeniom i nadużyciom natury finansowej i gospodarczej.

em

Kolejarze objęli patronat nad PRZEDSZKOLEM CZYTELNIKÓW „ZYCIA PRZEMYSKIEGO”



Kontakty przemyskich kolejarzy z przedszkolem przy ul. Szaszkiewicza wywodzą się jeszcze z okresu budowy tego obiektu. Podobnie jak inni przemyslanie, nie żalowali oni złotych na tę społeczną inicjatywę, ale oprócz tego, już w końcowej fazie, świadczyli dodatkowe usługi: pomagali spychaczami niwelować teren i zakupili jarzeniówki. Kiedy zaś wśród przyjętych do przedszkola znalazła się duża grupa dzieci kolejarzy, stopniowo zaczęło rosnąć zainteresowanie tą placówką ze strony dyrekcji Zarządu Rejonu Przeladunkowego, a zwłaszcza posła na Sejm, dyrektora Franciszka Błachutę. Nie bez znaczenia była tu również inicjatywa dyrektorki przedszkola Teresy Czuryk.

Łuźne początkowo kontakty nabrały ostatnio charakteru zorganizowanego. W połowie stycznia doszło do zawarcia umowy patronackiej. W imieniu kolejarzy podpisali ją poseł Franciszek Błachuta i Jerzy Swistek, w imieniu przedszkola — Teresa Czuryk. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz partyjnych i oświatowych: sekretarz KM P Mieczysław Homia, sekretarz KZ przy PKP Ryszard Trysło i przedstawiciel Wydziału Oświaty Helena Czernicka. Obecni byli członkowie komitetu rodzicielskiego.

Jak można wnioskować z wypowiedzi przedstawicieli PKP, wzięli oni sobie mocno do serca patronat. Wspólnie zastanawiano się nad budową w przyszłości małego basenu i sali gimnastycznej, nad organizowaniem wycieczek i innymi formami pomocy. Goście wyrażali duże uznanie dla zespołu pracowników przedszkola za należytą opiekę nad dziećmi, dobre i smaczne posiłki, za ład, porządek i czystość tu panującą.

Przedszkolaki przygotowały na cześć swych patronów występy artystyczne. Choć niewiele z pewnością rozumiały z samego faktu podpisania umowy patronackiej, były jednak wizytą kolejarzy tak przejętą, że ten i ów maluch witając się z Franciszkiem Błachutą ubranym w kolejarzski mundur zapewniał: — Ja też będę kolejarzem.

W tym samym dniu dzieci odwiedził Dziadek Mróz i wszystkie obdarował słodyczami.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Laureatkami plebiscytu „Gospodyni” w gminie Bircza zostały: Józefa Babiak, Karolina Fedezak, Rozalia Łabiak, Ludmila Gołębiowska, Stefania Stec, Anna Stadnik, Eugenia Rusnak, Franciszka Stadnik.

Dobre matki i gospodynie - aktywistki społeczne

Do 127 kół gospodyń wiejskich w powiecie brzeskim, należy 4 700 kobiet, stanowią one 47 proc. wszystkich członków kolek rolniczych. Świadczy to o dużym zaangażowaniu kobiet wiejskich w życie gospodarcze i społeczne. Czas, kiedy ich rola kończyła się na wychowaniu dzieci i pilnowaniu obory, mijał bezpowrotnie.

50 KGW uczestniczyło we współzawodnictwie w hodowli trzody chlewnej i produkcji mleka, 45 kół upowszechnia w rzewnictwo. W ubiegłym roku staraniem KGW zorganizowano 39 dziecińców, 25 stałych przedszkoli, 14 placów zabaw. Wartość indywidualnych zobowiązań w zakresie hodowli podjętych przez kobiety dla uczczenia jubileuszu PRL wyniosła 5 mln złotych.

Z tej kilkutyśnicowej rzeszy kobiet wybiła się liczna grupa aktywistek, które podejmują wiele cennych inicjatyw i prze-

wodniczą innym w działaniu. Spośród ich grona wywiodła się 54 kobiety, którym w plebiscycie tygodnika „Gospodyni” przyznano Order Serca Matki. W styczniu br. w kilku miejscowościach naszego powiatu, odbyło się wręczenie medali laureatkom. W uroczystości w Pikulicach uczestniczyli i składali gratulacje wyróżnionym kobietom z gmin Przemysł i Żurawica — I sekr. KMJP Zdzisław Ciechocki i naczelnik powiatu Zdzisław Węclaw.

Pamiątkowe medale i dyplomy wręczono: Danucie Klimko, Helenie Warzochowej, Ludwice Dżystek, Stanisławie Wilowskiej, Zofii Partycie, Władysławie Sarnickiej, Danucie Gudź, Wiktorii Marszałkiewicz, Aurelii Dorosz, Franciszce Szkółce, Annie Pawłowskiej, Helenie Wilk, Eugenii Binko, Stanisławie Michno, Oldze Nawój, Katarzynie Jaszezur.



Wręczenie dyplomów i pamiątkowych medali w Pikulicach.

Fot. JL i TZ



TELETURNIJ „NA OLIMPIJSKIM SZLAKU”

Przy Radzie Powiatowej Federacji SZMP powołano komisję ds. organizacji teleturnieju pod hasłem „Na olimpijskim szlaku”, którego finał rozegrany zostanie przed kamerami TV w kwietniu 1976 r.

Eliminacje powiatowe, pisemne i ustne, przeprowadzone zostaną w drugiej połowie kwietnia br. Uczestnikami teleturnieju mogą być wszystkie osoby, które nie są studentami AWF, dziennikarzami, zawodowo piszącymi o sporcie oraz pracownikami statutowo zatrudnionymi w kulturze fizycznej. Nie mogą również startować uczestnicy finału I teleturnieju pod tym hasłem.

Zgłoszenia o przystąpieniu do teleturnieju należy składać do końca stycznia br., w Radzie Powiatowej Federacji SZMP, ul. Buczka 28.

PIJANY AWANTURNIK

Grupa młodzieńców, powracających z alkoholowej libacji, zachowywała się głośnie i wulgarnie. Wśród nich szczególnie „wyróżniał się” 22-letni Marcin Leńczyk.

Przechodzący obok mężczyzna, Józef A., zwrócił pijanym uwagę, aby uciszyli się i nie zakłócali spokoju. Nie spodobało się to Leńczykowi, który odezwał się pod adresem Józefa A. obraźliwymi słowami, a następnie uderzył go, powodując stłuszczenie głowy i klatki piersiowej.

Sąd Powiatowy w Przemyslu skazał agresywnego młodzieńca na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, a ponadto zobowiązał go do zapłacenia na rzecz pokrzywdzonego nawiazki w kwocie 3 tysięcy złotych.

BEZDOMNE TMP?

Utworzone przed pół rokiem Towarzystwo Miłośników Przemysła, wywodzące się z dawnego TUM-u, skupia już ponad stu sympatyków. Jak wynika z deklaracji członkowskich niemal połowa z nich, to ludzie na stanowiskach, osiadli w Warszawie. Cieszą więc składanie przez nich zapewnienia o pomocy. Największym zmartwieniem zarządu TMP jest brak siedziby. Okazuje się bowiem, że pomieszczenie w podcieniach zajmowane przez b. TUM zostało przeznaczone na powiększenie zaplecza sklepu obuwniczego „Chelmek”. Decyzja ta sprzeczna jest z ogólnym trendem popierania rozwoju towarzystw regionalnych. Odzyskanie lokalu jest sprawą wielkiej wagi, tym bardziej że w grę nie wchodzi obecnie żadne lokum zastępcze. Czyżby reaktywowane z wielkim trudem TMP miało pozostać bezdomne?

KONCERT Z DEDYKACJĄ

W bieżącym roku będziemy mieli, jak wiadomo, dwanaście dodatkowych dni wolnych od pracy. Przemyski Dom Kultury, znany z wielu interesujących inicjatyw, wystąpił z propozycją do zakładów pracy, by w wolne soboty organizować koncerty z dedykacją dla ludzi dobrej roboty. Zgłoszenia przyjmuje PDK (telefon: 20-09 i 35-50) przynajmniej dwa tygodnie wcześniej przed proponowanym terminem imprezy.

Sądźmy, że ta forma spędzania wolnego czasu spotka się z uznaniem kierownictw przedsiębiorstw, instytucji, zakładów

przemysłowych. Pierwsza wolna sobota przypada 22 lutego, a kolejne dni wolne — 22 marca, 26 kwietnia, 9-10 maja, 28 czerwca, 21 lipca, 9 i 23 sierpnia, 27 września, 25 października oraz 27 grudnia.

DZIEKUJEMY

Zawodnikom RWKS „POLNA” startującym w rozgrywanym w Warszawie Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w strzelaniu z broni pneumatycznej — dziękujemy za przesłane stamtąd pozdrowienia.

OPERACJA „MASZT”

Aby pracę leśników uczynić bardziej operatywną — OZLP zakupuje dla nadleśnictw radio-telefony. W rozległych, górskich i słabo załudnionych terenach są one niezwykle przydatne.

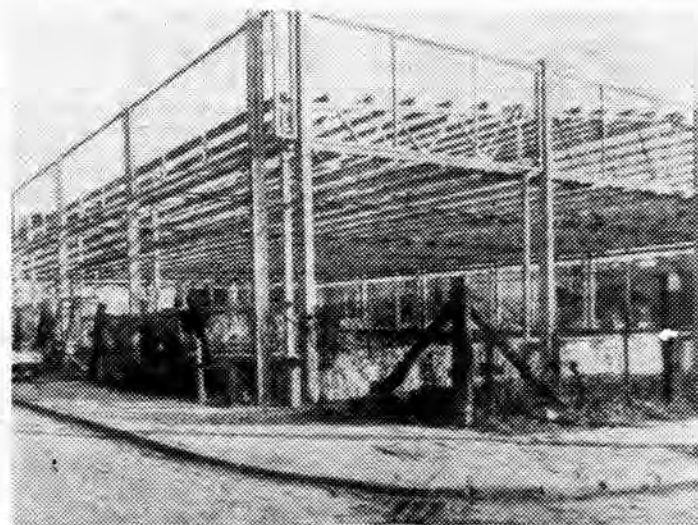
W Nadleśnictwie Bircza przez 2 dni zespół Morskiej Ohługi Radiowej Statków w Gdyni instalował 25 metrów maszt radio-telefonu. Pracami kierowali specjaliści wysokiej klasy: Janusz Marzec i Kazimierz Nawrocki.

Fot. J. LEŚNIEWSKI

NOWE HALE TARGOWE

Na Zasaniu, przy ul. Poniatowskiego, stoi szkielet (patrz zdjęcie) pawilonu handlowego WPHS branży ogólnospożywczej. Prace montażowe prowadzi Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budowlano-Remontowe Handlu Wewnętrznego w Rzeszowie. Otwarcie tej placówki spodziewane jest pod koniec br.

Kauf-halle przy ul. Poniatowskiego jest jedną z dwóch powstających w naszym mieście. Drugi tego typu obiekt (zakupiony w NRD), będący własnością WSS „Społem” montowany jest przy ul. Wodnej. Będzie on miał charakter przemysłowy.



Fot. T. Z.

„Poddano pod głosowanie, kto jest za tym, by założono koło Stronnictwa Demokratycznego. Zebrani jednogłośnie uchwalili...” — fragment protokołu z posiedzenia organizacyjnego odbytego w dniu 2 lutego 1945 roku.

„GŁOS DEMOKRATY” — tygodnik miasta i powiatu przemyskiego — w numerze 10 z datą 3 grudnia 1944 r., donosił o powstaniu Polskiego Klubu Demokratycznego Inteligencji Pracującej w Przemyslu, informując, że zebranie organizacyjne odbyło się 26 listopada. W zarządzie Klubu znaleźli się m. in. Mieczysław Malec, Stanisław Szufel i Zygmunt Felczyński,

którzy z początkiem lutego weszli w skład nowo powołanego koła SD. Spośród prekursorów ruchu demokratycznego

cznego w wyzwolonym mieście, wiele zasłużonych w reaktywowaniu działalności Towarzystwa Dramatycznego „Fredrum”, Towarzystwa Muzycznego i innych towarzystw o charakterze społecznym i naukowym — do dziś pozostało aktywnych sześciu.

Oprócz już wymienionych w gronie członków — założycieli SD znajdują się: Władysław Teluk, Antoni

Szezerbiński i Władysław Makar.

Sprawom oświaty oddani byli bez reszty przez długie lata pp. Michalewiczowie, znana aktywistką związków zawodowych, Ligi Kobiet i spółdzielczości pracy jest Wanda Janiszewska. Nie spo-

sób pominąć postaci nie żyjącego już dziś Józefa Sliwy, jednego z założycieli SD w Jaśle, który działał w szere-

w Klubie SD 2 lutego br. o godz. 16 i następnego dnia (3 lutego o godz. 18, również w siedzibie KP SD przy ul. Grunwaldzkiej 13) podczas wykładu mgra Z. Felczyńskiego „Powstanie i rozwój PK SD”.

W ramach obchodów jubileuszu Stronnictwa Demokratycznego odbędzie się ponadto uroczysta akademii w sali posiedzeń Urzędu Miejskiego (nadchodząca sobota 11 i 12 godz. 16). W czasie, której nastąpi m. in. rozwinięcie nowego sztandaru. W poniedziałek 3 lutego przewidziano odsłonięcie tablicy pamiątkowej na budynku, gdzie mieściła się pierwsza siedziba PK SD.

Relację z przebiegu ważniejszych uroczystości organizowanych w dniach od 1 do 4 lutego br. zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego tygodnika.

b.

TO JUŻ 30 LAT!

BYŁ TAKI CZAS...

Mijają lata, w niepamięć odchodzą wydarzenia, które legły u podstaw tego, co dziś nazywamy władzą ludową, ubywa ludzi, którzy kładli fundamenty pod nowy ustrój społeczny i nową rzeczywistość. Są to procesy nieodwracalne. By jednak ocalić od zapomnienia bodaj część naszej, jeśli tak można nazwać — przemyskiej historii, z niezwykle trudnych dla miasta i powiatu lat 1944—47, redakcja „Życia” ogłasza konkurs na wspomnienia pod hasłem

„BYŁ TAKI CZAS”

Prace o rozmiarach nie przekraczających 6 stron maszynopisu (mogą być czytelne rękopisy), a zawierające opis wydarzeń, które utrwaliły się w pamięci autora, należy nadsyłać na adres redakcji do 15 lipca br.

Tematem wspomnień mogą być wydarzenia związane z różnymi dziedzinami życia społeczno-gospodarczego miasta i powiatu, walką polityczną lub zbrojną z UPA i polskim podziemiem reakcyjnym, służbą w wojsku, milicji itp.

Ciekawe wspomnienia będziemy drukować w tygodniku, nagradzać je, a jednocześnie poczynimy starania o ich wydanie książkowe.

Prosimy właścicieli ciekawych dokumentów i zdjęć z tego okresu o udostępnienie ich redakcji za zwrotem.

Z przemyskim „Orbisem” po kraju i świecie

SAMODZIELNY ODDZIAŁ

Z dniem 1 stycznia br. przemyski „Orbis” stał się samodzielną placówką podlegającą bezpośrednio dyrekcji tegoż przedsiębiorstwa w Krakowie. Jakże wynikają z tego praktyczne korzyści dla mieszkańców naszego miasta? Otóż rozszerzył się znacznie zasięg i rodzaj usług świadczonych przez tę placówkę. M. in. „Orbis” załatwia wczasy krajowe i zagraniczne, organizuje wycieczki własnym autokarem lub też innymi środkami lokomocji, prowadzi sprzedaż biletów PKP, wszczął pertraktacje z PKS w sprawie rozprowadzania miesięcznych biletów autobusowych, prowadzi skup i wymianę obcych walut. Na trzecim peronie PKP uruchomił specjalną kasę, co stanowi duże udogodnienie dla osób przejeżdżających przez Przemysł tranzytem.

WCZEŚNIEJ NIŻ ZWYKLE

Już w lutym, a nie, jak to bywało w minionych latach, dopiero w kwietniu lub maju,

„Orbis” rozpocznie zawieranie umów na indywidualne i zbiorowe wycieczki letnie do krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego. Jak wynika z wstępnego rozeznania, mimo ograniczeń w sprzedaży walut zagranicznych, zainteresowanie turystyką jest duże. Pierwszą w br. zbiorową wycieczkę do Lwowa organizuje dla swych pracowników Przemyska Wytwórnia Win.

PRZEMYSŁANIE NA DALEKICH SZLAKACH

W ubiegłym roku, korzystając z pośrednictwa „Orbisu”, wyjechało za granicę indywidualnie 370 przemyslan, zbiorowo — kilkakrotnie więcej. Byli wśród nich tacy, którzy zwieździ Wyspy Kanaryjskie, Egipt i radziecką Azję. Najdłuższą trasę samochodową przebyli ci przemysłanie, którzy latem 1974 roku wypoczywali nad kaukaskim wybrzeżem Morza Czarne-go (3 000 km w jedną stronę).

CZYM dysponuje służba zdrowia w Przemyslu i jakie są warunki pracy w lecznictwie — powszechnie wiadomo. Stare wysłużone budynki szpitalne, ciasne pomieszczenia przychodni, dopiero w ostatnich latach modernizowane — nie spełniały oczekiwań chorych. Nie można wszakże powiedzieć, by nie doceniano potrzeb w tej dziedzinie. ZOZ — w ogólnym mniemaniu „balsam na wszystkie dolegliwości” — podjął niezbędne kroki, by dysponować nie zmienioną bazą polepszyć co nieco jej funkcjonowanie. A zatem, czego dokonano?

Dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej I. Grochowicka na pierwszy plan wśród dotychczasowych dokonań wysuwa poprawę warunków na oddziałach dermatologii i ocznym. W miejscu dawnej okulistyki planuje się — po adaptacji — zorganizować oddział intensywnej terapii kardiologicznej, wyposażony w nowoczesną aparaturę reanimacyjną, monitor itp. urządzenia. To nowe uruchomienie pozwoliłoby z kolei oddziaływać trochę oddział wewnętrzny, no i „sercowcy” mieliby prawdziwie fachową opiekę.

Optymistycznie nastawia fakt, że wreszcie znalazł się wykonawca remontu szpitala przy ul. Wodnej. Obecnie trwa przekazywanie budynku. Komunalne Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane postanowiło uwinąć się z robotą w ciągu trzech kwartałów br., by jeszcze pod koniec roku oddziały ginekologii i położnictwa mogły wrócić na swoje miejsce. Deklaracja zobowiązuje! Będziemy uważnie śledzić postęp prac.

Dzięki lepszej organizacji pracy uzyskano dość znaczne efekty — jeśli idzie o jakość usług — w lecznictwie otwartym. By się zarejestrować w przychodni pacjent nie musi o sobiście fatygować się „do o-

W poszukiwaniu balsamu

kienka”, może zgłosić swoją obecność telefonicznie bądź na piśmie, codziennie w godz. od 7 do 20.

Zniesiono obowiązujące do niedawna ograniczenie godzin przyjmowania wizyt domowych, wydłużając je na czas pobytu lekarza w przychodni. Ze względu na brak kadrowy (skromnie licząc potrzeba nam od zaraz 4 lekarzy rejonowych i 2 pediatrów) i niemożność pracy zmianowej, wprowadzono dyżury od godz. 15 do 20 w przychodniach ogólnych przy ul. Grotgera i na Zasaniu oraz w pediatrycznej przy ul. Jagiellońskiej. Do godz. 20 czynne są również gabinety zabiegowe. Aktualną informację o tym, kto pełni dyżur, uzyskać można, wykrecając nr tel. 24-69.

W przeciwieństwie do miasta, gdzie przez lata całe na inwestycje służby zdrowia nie poszła ani jedna złotówka, w powiecie budowano sporo. Nie sposób wymienić wszystkich nowo powstałych ośrodków, wypada wszakże wspomnieć, że od nowego roku działa (na razie w terenie) specjalistyczna poradnia dla dzieci w Dubieku; że uruchomiono placówki w Maćkowicach i w Żohatynie; że jeszcze w tym roku powinno nastąpić otwarcie ośrodka w Hlawnikach; że widać postęp prac przy wznoszeniu obiektu w Stubnie. Nie oznacza to, że wszędzie jest już dobrze. Niepokojąco długo trwa remont w Birczy, wykonawca ze sp-ni w Olszanach okazał się niesumienny. Od aktualnie przeprowadzonego remontu uzależnio-

na jest jakość usług dla ludności (birczański ośrodek obsługuje 13 tys. osób!). Na wydatną poprawę w tym względzie można liczyć dopiero za parę lat, gdyż budowa nowego obiektu ze środków NFOZ rozpocznie się w przyszłej pięcioletce. Krytyczna sytuacja panuje również w Wyszatcach i Medyce, i co gorsze, tamtejsza ludność nie przejawia inicjatywy, którą można by podchwycić i wesprzeć państwowymi dotacjami. Bilans osiągnięć przedstawia się całkiem nieźle. ZOZ uporał się z wieloma bolączkami, lecz na niektóre nie umie znaleźć rady. W nowo powstających osiedlach nie uświadczysz lokum dla przychodni — grzech to powszedni, „normalka” w pojęciu projektantów. Z usługami jest tu w ogóle kiepsko, dlaczego opieka zdrowotna ma być wiatkiem.

Inny „kwiatek” — paradoks wyrasta na poletku transportowym. Mając pod kuratelą ponad 50 placówek, ZOZ uzależniony jest od Powiatowej Kolumny Transportu Sanitarnego, która przydziela mu 3—5 samochodów. Jak w tym układzie zżadyć na wizyty? Karkołomna łamielówka. O kontrolowaniu prac podległych placówek nie wspomina, jako że ich dokonanie jest na dobrą sprawę nierealne. Paradoks tworzy samo życie. I właśnie na wynikające z nich dolegliwości ZOZ poszukuje pilnie „balsamu”. By je złagodzić.

(alb)



Komiwojażerowie X muzy

Sala klubu „Ruch” w Makowej zapełnia się publicznością. Młodzież, starsi. Kino Ruchome nr 17 przyjeżdża do wsi raz w miesiącu, toteż okazji nie można zmarnować. Są tu tacy, którzy od lat nie opuścili ani jednego seansu. Na dzień, w którym białe afisz zapowie-

przyjazd kina, a kierowniczka klubu to potwierdzi, czekają z utęsknieniem. Z radością witają obsługę, znają ich po imionach. Zdarza się, że przy niedzieli, lub gdy na dworze zimno i nieprzyjemnie zaprasza do domu. Podobnie życzliwy stosunek do operatorów mają mieszkańcy Dusowic, Walawy i kilku innych wsi. W tych miejscowościach na sali panuje zawsze porządek, nie trzeba nikomu przypominać, że palić nie wolno, kinomanom pomagają ze spółow „siedemnastki”, jak moga. Żeby wyświetlić film, trzeba przenieść z „lublina” do sali nie mniej nie więcej, jak 13 waliz z aparaturą, taśmami, głośnikami itp., sprzętem, o średniej wadze 30 kilogramów każdy.

Kiedy w nocy, po seansie, ludzie wracają do ciepłych domów, obsługa wozu zwija „majdan” i zaczyna myśleć o sobie: o kolacji przyrządzonej na kuchence, myciu (zdarza się, że w potoku). O powrocie w domowe pielesze można tylko pomarzyć — następnego dnia poranek w sąsiedniej wsi, a później program dla dorosłych. Do Przemysła daleko, benzyna droga, trzeba się z niej rozliczać, muszą więc nocować w samochodzie. Luksusu w nim nie ma, ale przyzwyczaić się można. Żeby nie zamarznąć, podłączają piecyk do sieci elektrycznej. I tak 25 dni w miesiącu. Cy-

ganie w porównaniu z nimi — to przedszkolaki.

Bywa jednak „na przykład w Drohobyczce, gospodarz remizy strażackiej nie zezwolił im podłączyć się w nocy do sieci, bo... „prądu dużo spala”. Nie pomogły zapewnienia, że zapłacą. Są wieś, w których z kulturą różnie bywa. Muszą prosić o spokój, wypraszać osoby nie posiadające biletów.

Nie wszędzie są należyte warunki do wyświetlania filmów i ich oglądania. Wynika to z braku odpowiedniej sali, bądź też z niezrozumienia roli, jaką spełnia kino. Kaszyce posiadają piękny dom kultury ze wspólną salą widowiskową. Filmy wyświetla się jednak w starej sali OSP, przypominającej szopę, gdyż gospodarze wiejskiego domu kultury boją się puścić publiczność, by im sali nie zniszczyła. Te — może słuszne — obawy źle świadczą o kulturze mieszkańców Kaszyc, ale również na najgłębiej o kierownictwie WDK. Dla kogoż go budowano?

ol.



Dzieci ze szkoły w Żohatynie wracają przez pola do domów w Lipie.

Fot. J. LEŚNIEWSKI

film

OPOWIEŚĆ W CZERWIENI

wydarzeń z lat 1945–1947. Metaforyczny tytuł (scenariusz powstał w oparciu o powieść Andrzeja Brauna — „Próżnia”) dobrze koresponduje z balladową formą filmu, będącego starciem nie tyle postaw i racji, co uczuć i namiętności.

Uważny widz bez trudu dostrzeże, że sytuacja wyjściowa filmu: samotny obrońca prawa wobec młodziutkiej przewagi złoćców, przeciw którym występuje przy obojętnej postawie tych, których zamierza bronić — przypomina bardzo układ klasycznego westernu amerykańskiego „W samo południe”. W akcji można dostrzec elementy pokrewne sławnemu filmowi japońskiemu „Siedmiu samurajów”. Wreszcie nasuwa się nieodparcie wspomnienie filmu „Słońce wschodzi raz na dzień” Henryka Kluby, dzięki stylizowanej formie i balladowemu tonowi, w jakim utrzymany jest ten krwawy i tragiczny dramat wyjęty z kronik powojennych lat.

Główną rolę „samotnego bohatera”, plutonowego KBW Kuryły, obejmującego strażniczą placówkę we wsi nekanej przez bandy — gra aktor krakowski Teatru Starego Jan Nowicki, tworzący tu postać pełną rozmachu i brawury. Plebejski życiorys Kuryły, który podczas okupacji był najpierw w AK, potem w Gwardii Ludowej, wreszcie w Wojsku Polskim zdobywa Berlin — skomplikował się, nabrał wieloznaczności. W filmie jego charakter przechodzi próbę okoliczności, próbę życia: na ile autentyczne i jak silne jest to, co czuje i myśli.

„Opowieść w czerwieni” — trzecim filmem fabularnym, powracającym do tematyki

„Opowieść w czerwieni” — trzecim filmem fabularnym, powracającym do tematyki



LUDOMIR MAZELA

OŚLEPIONY ŚWIATEM

patrzyłem na gorące krajobrazy pożóg
na horyzoncie okrąg dymiący

patrzyłem na lasów wyciszone sklepienia
na jodły czarne księżyc kołyszące

patrzyłem w puste grobowce mieszkań
w oczy lalek rozdeptanych na wznak

patrzyłem w letnie falowanie kłosistego złota
w sykliwy pochód traw na wietrze

oglądałem przemianę nocy w poranki
oglądałem przemianę wina w krew

teraz idę krokiem ślepego
ośniony urodą świata
ociemniały ciemnością świata
jak laska — stuka serce
szukając ścieżek i dróg



JESIEŃ NIE ZAWSZE POGODNA

Życie ludzkie przyrównywane jest powszechnie do kalendarzowych pór roku. Lata wczesnej młodości określa się mianem wiosny; etap stabilizacji zawodowo-rodzinnej to pełnia lata; a gdy już czulek dojrzały wiekiem i doświadczeniem mówi się o nim, że osiągnął jesień życia.

Nie wszystkim owe dojrzałe lata przynoszą zasłużony odpoczynek, szacunek, uznanie. Dla wielu jest to pora udreki. Wbrew obiegowym stwierdzeniom — jesień bywa przykra nie tylko dla samotnych, bo oni przywykli od lat do samodzielności, przy sprzyjającym zdrowiu radzą sobie całkiem nieźle. Zniechęcenie do świata i gorzka gośzcza — nieraz w sercach niezastąpionych do niedawna babuń, które wyniańczywszy wnuki, coraz częściej słyszą utyskiwania na ciasnotę w mieszkaniu i doskonale rozumieją co to znaczy. Niekiedy trafiają do domu starców, często opuszczają ich bliscy. I to one właśnie najciężiej odczuwają gorzkość starości. Choć nie jest to reguła. Znam bowiem przypadki zgola zadziwiające.

Trafiłam ongiś do obłożnie chorej pani, od lat pozostającej pod opieką siostry pogotowia PCK, która z rozczuleniem wspominała trudy związane z „wyprowadzeniem dzieci na ludzi” (nota bene znakomicie sytuowanych, osiadłych na Śląsku) i choć nie interesowały się absolutnie jej losem, bynajmniej nie obwiniała ich, wychodząc z założenia, że „przecież mają

prawo do własnego szczęścia...”

Opiekunka społeczna działająca w rejonie ul. Lwowskiej opowiadała o jednej ze swoich trudnych podopiecznych, która odrzuca wszelką pomoc, bo „gdyby się o tym dowiedziała rodzina, co by o mnie pomyśleli!” Owa pani należy do osób niezwykle uważających, by nie przynieść ujmy szacownej rodzinie, która na co dzień o niej nie pamięta, lecz czasem „od wielkiego dzwonu”, jak powiadała sąsiedzi, ktoś tam zairzy do samotnej staruszki.

Casus Anny K. i inne

Pare lat temu zaalarmowana zostałam listem, że przy jednej z głównych ulic w mieście ponad 70-letnia kobieta mieszka... pod gołym niebem! Niezwłocznie ogłosiłam lokum zajmowanego przez Annę K. wprawili mnie w najwyższe zdumienie. W walce się chłupie, w rógu jednego z pomieszczeń, nad którym wisiał jeszcze kawałek stropu, stało wyrko zarzucone brudnymi łachmanami, resztkę pokoju — skąd już bez przeszkód patrzyło się prosto w chmury — zajmowała dymiąca płyta kuchenna i przewracający się mebel służący za stół. Mimo tak drastycznych warunków mieszkaniowych Anna K. w

ogóle nie chciała słyszeć o przeprowadzce.

Terenowy opiekun społeczny, pani Malakowa, załamywała ręce. Perswazje nie dawały skutku. Była bezsilna. Próby umieszczenia Anny K. w domu starców kończyły się fiaskiem. Przywykła do swobody i samodzielności, nie umiała dostosować się do rygorów nowej społeczności i po kilku dniach pobytu uciekła. Utrzymywała się z zasiłku przyznanego przez opiekę społeczną i sprawiała wrażenie zadowolonej z życia. Sąsiedzi, choć oswoił się z dziwną mieszkanką pobliskiej rudery, alarmowali, by ją stamtąd zabrać nim dojdzie do nieszczęścia. Tym razem udało się przekwaterować Annę K. do pokoiku w centrum miasta.

„Casus Anny” K. przypominał mi sobie bedac niedawno na spotkaniu seniorów. Aktywiści Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, Ligi Kobiet i innych organizacji użyteczności publicznej — żyjący na co dzień sprawami swoich podopiecznych — opowiadali o trudnościach napatykanych w swojej pracy. Anna K. nie stanowiła wyjątku. Ludzi jej pokroju, z różnych przyczyn odmawiających przyjęcia społecznego wsparcia, jest więcej.

Drastyczny wypadek zdarzył się przed paroma tygodniami „na Cebulance”. W mieszkaniu przy ul. Tatarskiej żyły samotnie dwie siostry, były panie pułkownikowe. Odizolowały się zupełnie od świata, nie utrzymywały kontaktów z sąsiadami

i choć wymagały opieki domowej — honorowo odmawiały jej przyjęcia. I oto nieoczekiwanie zmarło się wkrótce jednej, a następnie drugiej. Śledztwo wszczął na własną rękę listonosz, który nadaremnie dobijając się do mieszkania o różnych porach dnia nie mógł doręczyć renty, zaczął rozpytywać sąsiadów co się dzieje z owymi paniami. Ponieważ nikt nie potrafił odpowiedzieć, zaalarmowano milicję. Gdy sforsowano przeszukano funkcjonariusze dostali się do środka, przedstawili się ich oczom wstrząsający widok: dwie zmarłe, w pomieszczeniu od lat należycie nie uprzątniętym!

Oczywiście wśród opinii publicznej nie brakło i takich, którzy psy wieszali na opiece społecznej, choć jak dowiedziano oferowaną nieraz pomoc konsekwentnie odrzucano! Owe panie oburzały się na samą myśl o jakiegokolwiek subwencji, nie chciały też słyszeć o przeniesieniu do domu starców. Wyjątkowo trudne charaktery, unoszące się honorem, fałszywa ambicja. Zasklepione w mieszkaniu jak w niedostępną twierdzę, w myśl uznawanej przez Anglików zasady: „My home, my castle”.

Sojuszników nie za wielu

— To nie jedyny kłopot, z jakim się spotykamy — mówi Czesława Kunyk z PKPS. — Coraz więcej naszych podopiecznych rekrutuje się ze wsi, są to zazwyczaj rodziny wielodzietne, nie brakuje też osób samotnych w podeszłym wieku, kwalifikujących się do opieki domowej. Tymczasem w terenie, choć powstały koła PKPS w każdej gminie, jakoś opornie idzie praca. Nie oznacza to, by ludność wiejska odmawiała symbolicznej

złotówki, czy datków w postaci produktów rolnych. Sek w tym, że ciężko o organizatora, który by z sercem podchodził do owych spraw...

W minionym roku Polski Komitet Pomocy Społecznej udzielił różnorodnych form pomocy (zakup opału, odzież, kilkadziesiąt stałych obiadów, pomoc domowa itp.) na ogólną wartość 721 443 złotych. Dzięki dotacjom z Zakładów Płyt Pilśniowych, „Polnej”, Zakładów Miesnych, „Pomocy”, OZLP, WSS „Społem” i Spółni Inwalidów Niewidomych „Start” — 166 dzieci wywożono na kolonijach i obozach. WPTO, „Społem”, PZGS i Spółdzielcze Zakłady Konfekcyjno - Odzieżowe należą do stałych ofiarodawców odzieży i obuwi. Piękny gest w stronę podopiecznych PKPS uczyniła załoga PGR w Starzawie, która opodatkowała się w wysokości 0,5 proc. rocznie na świadczenia; odsetki od poborów przekazywała na konto PKPS również kolejarze z Rejonu Przeladunkowego PKP. Ostatnio przybyli nowi sojusznicy. W ramach tzw. Społecznego Funduszu Pomocy, dzieci szkolne zbierały w powiecie datki pieniężne, zaś w mieście przeprowadziły zbiórki odzieży. W akcji tej wyróżnili się uczniowie obydwu przemyskich liceów oraz szkół podstawowych w Birczy, Orłach i Dubiecku.

To wszystko jednak za mało. Toteż PKPS liczy na pozyskanie sprzymierzeńców w komitetach osiedlowych, ma nadzieję, że uda mu się namówić na członkostwo zbiorowe pozostałe zakłady pracy w mieście i w powiecie. W roku bieżącym przemyski oddział PWPŚ powinien — zgodnie z planem — wypracować własne dochody w wysokości pół miliona zł. Kwota ta znaczna, dlatego też na wagę złota jest każdy przejaw dobrej woli.

Pomyślmy o jesieni!

A. BOGUSŁAWSKA



Dzieci z resztkami słuchu uczą się mówić przy pomocy specjalnej aparatury. Na zdjęciu — wychowanka przemyskiego ośrodka w czasie lekcji.

Fot. M. NYCZEK

Od dłuższego czasu systematycznie zwiększa się w naszym kraju społeczna troska o przyszłość młodego pokolenia. W opracowaniach koncepcyjnych, w wytycznych Ministerstwa Oświaty i Wychowania¹⁾, w publikacjach naukowych i prasowych, a także w wypowiedziach pedagogów i rodziców — bardzo wyraźnie odczuwa się, jak ważnym tematem jest sprawa należytego przygotowania młodzieży do życia. Dyskusje te i myśli koncentrują się w zasadzie wokół dzieci i młodzieży, będących w normie fizycznej i intelektualnej. Ale obok nich, żyje znaczny odsetek dzieci pokrzywdzonych przez naturę, często poważnie zaniedbanych z winy najbliższego środowiska. Są to dzieci głuche, lub nie słyszace, niewidome lub niedowidzące, upośledzone umysłowo w różnym stopniu, nie przystosowane do życia społecznego oraz przewlekłe chore i kalekie. Stanowią one problem o szczególnej wymowie.

W województwie rzeszowskim zarejestrowanych jest ponad 6,5 tysiąca dzieci upośledzonych umysłowo lub z pogranicza normy, z tego tylko 2251 objętych jest nauczaniem w szkołach i zakładach specjalnych²⁾. Pozostałe — bądź to znajdują się w szkołach normalnych (jest ich prawie 4 tysiące), gdzie w pewnym stopniu korzystają z opieki specjalistycznej, bądź też... nie uczą się w ogóle (około 300 dzieci).

Zagadnienie dzieci specjalnej troski jest w województwie rzeszowskim problemem poważnym, przede wszystkim ze społeczno-ekonomicznego i humanistycznego punktu widzenia. W poszczególnych kategoriach upośledzeń, stopień zaspokojenia potrzeb jest różny. Najlepiej sytuacja przedstawia się wśród dzieci głuchych, które prawie w całości mogą korzystać z opieki dydaktycznej, od przedszkola począwszy, na szkole zawodowej kończąc. Najtrudniejsza sytuacja panuje w kategorii dzieci i młodzieży nie przystosowanej do życia społecznego, o normalnym rozwoju umysłowym, dla której w Rzeszowskim brak jest zupełnie zakładów wychowawczych. Stan taki nie zezwala na skuteczną (i w porę) interwencję wychowawczą, co pogłębia proces demoralizacji dziecka, w konsekwencji rzutuje na przestępczość wśród nieletnich. Najliczniejszą jednak grupę spośród przedstawionych kategorii, stanowią dzieci upośledzone oraz ociężałe umysłowo. W tym dziale upośledzeń nauczaniem w ostatnim roku szkolnym było objętych blisko 40



Ośrodek Szkolno - Wychowawczy dla Dzieci Głuchych w Przemyślu — jedna z najlepszych placówek tego typu
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Dzieci, które oczekują pomocy

proc. dzieci (wskaźnik krajowy — 55 proc.). Niepokojąca jest sytuacja tych kilku tysięcy uczniów, odchylonych od normy rozwojowej, a pozostających poza specjalistyczną opieką lekarską, psychologiczną i pedagogiczną. Jest to poważna liczba dzieci, z którymi rodzice, a często i szkoły, nie zawsze wiedzą, jak najskuteczniej postępować.

Potrzebny jest więc dalszy rozwój kształcenia specjalnego w województwie. Bo, jak się okazuje, niewiele dotąd w ten dział szkolnictwa zainwestowano — przygotowanie bazy i następnie jej rozszerzenie oparto przede wszystkim na uciążliwych i mało efektywnych kapitalnych remontach. W zakresie tym znacznie wyprzedzają nas województwa ościennych (krakowskie, lubelskie, kieleckie), które systematycznie, w każdej pięcioletniej budowały po 3-4 nowe zakłady specjalne. Pewnym optymizmem może napawać decyzja o powstaniu Centrum Oświatowo - Wychowawczego w powiecie bieszczadzkim, w ramach którego przewidziano budowę ośrodka szkolno - wychowawczego. Inicjatywa ta nie wpłynie jednak w zdecydowany sposób na zaspokojenie bardzo dużych potrzeb całego województwa. Niepokoić winno również wielo-

krotne przekładanie w planach inwestycyjnych budowy ośrodka szkolno - wychowawczego w Rzeszowie, tak bardzo pożądanego w mieście wojewódzkim — przede wszystkim na tle potrzeb diagnostyczno - selekcyjnych i kształcących.

Następny problem o zasadniczym znaczeniu — to właściwe przygotowanie nauczycieli dzieci specjalnej troski. W chwili obecnej tylko około 60 proc. pedagogów zatrudnionych w placówkach szkolnictwa specjalnego posiada odpowiednie kwalifikacje. Trzeba stwierdzić, że dotychczas uczelnie pedagogiczne nie przygotowywały kandydatów do pracy z dzieckiem upośledzonym lub częściowo odchylonym od normy. W chwili obecnej zadania te podejmuje Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie i wiele innych ośrodków akademickich w kraju. WSP przygotowuje na studiach dzieńnych pedagogów szkolnych i pedagogów opiekuńczych, którzy w najbliższym czasie zajmować się będą problemami psychopedagogicznej opieki nad uczniami, a w tym nad dziećmi specjalnej troski. Ponieważ następuje szybki postęp w zakresie koncepcji, metodyki pracy z tymi dziećmi, złożoności diagnoz psychologicznych - pedagogicznych, selekcji — wymaga to

od nauczycieli, wychowawców i pracowników administracji szkolnej) fachowości i znawstwa problematyki. Potrzebom tym winny wyjść naprzeciw zabieg nadzoru metodyczno-przedmiotowego oraz odpowiednie ogniska Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Rzeszowie.

Problemy wyżej przedstawione wymagają także pełnego zaangażowania ze strony inspektorów szkolnych i dyrektorów szkół gminnych, by wspólnie ze swoimi poradnikami, ośrodkami selekcji — traktowali je tak, jak wszystkie inne ważne sprawy terenu. W chwili obecnej nie wystarcza już zwykłe zarejestrowanie przypadku — trzeba nim odpowiednio kierować w myśl wytycznych Ministerstwa Oświaty i Wychowania, które stanowią podstawowe kompendium wiedzy w zakresie organizacji podstawowej opieki nad dziećmi specjalnej troski, tak, by w przyszłości znalazły one odpowiedź do swych możliwości miejsce w społecznym podziale pracy.

JÓZEF SOWA

1) Wytyczne do zarządzenia Ministerstwa Oświaty i Wychowania z 29 listopada 1973 r.
2) Roczne sprawozdanie zbiorcze KOS Rzeszów (S-5-4/1973).

TADEUSZ KERNER — znakomity pianista i muzykolog

Prawdziwie wielkim wydarzeniem artystycznym w Przemyślu był koncert TADEUSZA KERNERA, który wystąpił w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. Artysta, od blisko 20 lat zamieszkały w USA, zaprezentował licznie zebranym melomanom muzykę na najwyższym poziomie, przy której ponad godzinny recital wydał się chwilą, która minęła zbyt szybko.

Tadeusz Kerner oklaskiwany był już nie tylko we wszystkich prawie większych ośrodkach Stanów Zjednoczonych, ale także w całej niemal Europie. Jest laureatem poważnych konkursów, w tym również V Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Znany jest ponadto jako znakomity muzykolog, wykładając na uniwersytetach amerykańskich, ucząc interpretacji dzieł chopinowskich.

Koncert w Klubie MPiK, choć z konieczności skromnych rozmiarów, w pełni jednak ukazał niepospolitą kunszt wielkiego pianisty. Niezwykła lekkość i różnorodność interpretacji oraz fenomenalna wprost technika, podbiły przemyską publiczność. Szkoda tylko, że sala klubu może pomieścić tak małe audytorium...

W atrakcyjnym, starannie dobranym repertuarze usłyszeliśmy utwory W. A. Mozarta (Sonata F-dur), Isaaca Albeniza (Cordoba i Sevilla), Ignacego Paderewskiego (Menuet) oraz cztery pieśni Georga Gershwina. Osobnym rozdziałem koncertu było sześć utworów Fryderyka Chopina, wykonanych niezwykle pięknie. Wśród nich znalazł się również Mazurek B-dur, odnaleziony w Warszawie dopiero w 1949 roku. Tadeusz Kerner był pierwszym pianistą na świecie, który wykonał ten utwór, grając go jeszcze wprost z manuskryptu. Ponadto usłyszeliśmy Nokturn b-moll, Mazurek C-dur, dwa walce (As-dur i cis-moll) oraz Scherzo b-moll.

Sam Artur Rubinstein powiedział kiedyś o Tadeuszu Kernerze, że jest to „wspaniały pianista, który doskonale czuje ducha muzyki Chopina”.

Dodajmy jeszcze, że opinię tę można w równym stopniu odnieść do dzieł innych kompozytorów — w przypadku przemyskiego koncertu — od Mozarta po Gershwina.

JAN MISZCZAK

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA





KTO CHCE, (I) NIECH WIERZY

KSIEŻYC I MY

Znane kiedyś i rozpowszechniane teorie o wpływie Księżyca na życie i działalność człowieka, kwitujemy ironicznym uśmiechem „a tymczasem...” przysłała pora przyznać, że wpływ taki istnieje. Jeśli według hipotez naukowych Księżyc wpływa na ziemskie pole magnetyczne, to dlaczego nie miałby oddziaływać na każdy żywy organizm? W Czechosłowacji badano wpływ naszego satelity na proces jajczkowania, a szpital zajmujący się tym zagadnieniem ułożył dla każdej kobiety „indywidualizowany” kalendarz księżycowy. W zastosowaniu do celów zapobiegania ciąży okazał się on skuteczny w 98 procentach, a więc był pewniejszy niż pigułka antykoncepcyjna.

W czasach Moliera lekarze operowali tylko wtedy, gdy Księżyc zbliżał się ku nowiu. Współczesny nam chirurg z Florydy — dr Andrews — po zbadaniu

tysiąca pacjentów doszedł do wniosku, że w okresie poprzedzającym pełnię zdarzają się częstsze niż zwykle krwotoki (o 82 proc.).

Już 200 lat temu prawo angielskie odróżniało szaleńców od lunatyków i traktowało tych ostatnich bardziej pobłażliwie, zwłaszcza, gdy popełniali przestępstwa, gdy Księżyc był w pełni. Amerykański Instytut Klimatologii Medycznej ogłosił, że podczas pełni zdarzają się częściej niż zwykle przypadki piromanii, kleptomanii, alkoholizmu prowadzącego do zabójstwa, kraksy samochodów spowodowane brawurą jazdą. Czyżbyśmy więc mieli w naszych organizmach mechanizmy posłuszne działaniu Księżyca?

A SŁOŃCE ?

Istnieją dowody bezpośredniego wpływu Słońca na skład chemiczny naszego organizmu. W różnych krajach przeprowadzono w ostatnich latach dziesiątki tysięcy testów, badając

cych zmiany składu krwi w zależności od aktywności Słońca. Istnieją wyraźne związki między zawalem a wzmogoną aktywnością promieni słonecznych. Badania wykazały, że na zewnątrz po wybuchach na Słońcu, liczba wypadków samochodowych wzrasta czterokrotnie, a szpitale psychiatryczne notują zwiększony napływ pacjentów.

MORDERCZE PROMIEŃ

Światło migocące dokładnie w rytmie prądu mózgu (te ostatnie odkryto w 1875 roku) może spowodować mdłości, zawroty, konwulsje. Do wielu wypadków samochodowych doszło tylko dlatego, że Słońce migotało w oczu kierowcy poprzez drzewa rosnące wzdłuż szosy, w określonym rytmie, na który był on wrażliwy. Pewien psychiatra badał pacjenta, który będąc w klubie odczuwał chęć zamordowania swego sąsiada. Otóż tra-

cił on głowę na skutek drgań światła w czasie projekcji filmu w rytmie 24 na sekundę (z tą szybkością przesuwają się kadry taśmy filmowej).

Również niesłyszalne dla naszego ucha dźwięki mogą powodować szkody. Pewien technik francuski przeprowadzając próby gwizdkiem o długości dwóch metrów, skonstruowanym specjalnie do badania dźwięków o niskiej częstotliwości, zginał, jego wnętrzości zostały zmiażdżone. Ludzie potrafią konstruować stosunkowo tanie urządzenia, które zabijają i niszczą organizmy z dużej odległości. Tak więc wiele zjawisk nadnaturalnych można dziś wytłumaczyć.

Opr. BZ



Szkło na dodatek

Nasza czytelniczka, pani Józefa F. nie jest jedyną przemysłanką, która znalazła kawałki szkła w mleku. Tego rodzaju przypadki zdarzają się, i co przeczniejsze gospodynie opróżniając butelki, czynią to bardzo uważnie, gdyż o nieszczęście nietrudno. Dostawca mleka powinien nadkruszone i popękane butelki natychmiast wycofywać. Rozumiemy, z ich nabyciem nieprosta sprawa, lecz narażać na niebezpieczeństwo konsumentów nie można. Większą niż dotychczas troskę o szklane opakowanie winni wykazywać kupujący i jeśli butelka pęknie im w domu, nie zwracać uszkodzonej do sklepu. Nieuczciwe jest rozumowanie: „trafi do kogoś innego, nie do mnie”.

A wracając do naszej czytelniczki... kiedy zgłosiła się do sklepu mleczarskiego przy ul. 1 Maja z interwencją, usłyszała: — Reklamacje przyjmuje zakład mleczarski.

COŚ TU CHYBA NIE TAK!

Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej służymy pełnym nazwiskiem i adresem poszkodowanej — należy jej się zwrot pieniędzy lub mleka.

opr. ski



Pomoc do dziecka

Jedna z zacnych przemysłkich rodzin dała do gazety ogłoszenie treści następującej: „Poszukuje się niani do 2-letniej dziewczynki. Warunki do omówienia”. I tu podano adres i numer telefonu.

W dwa dni po ukazaniu się tego anonisu zgłosiła się dziewczyna, blondynka, lat około 20, schludna, zadbana. Państwo ją sobie obejrżeli, a raczej zmierzli wzrokiem, pytali, czy lubi dzieci (lubiła), czy nie jest latawicą (nie była), czy jest religijna (była) i czy wpoiono w nią poszanowanie dla czystości i porządku (wpoiono).

Państwo Zofia i Bogdan S. trochę się krzywili, że za młoda, chłopca sobie poszukują i jeszcze będą kłopoty, ale gdy dziewczę rzekło, że może pracować za 600 zł miesięcznie, w tym także pracę dziecka rzeczy — to zmiękli i zawarli z nią umowę. Od 15 czerwca miała podjąć pracę i opieko-

wać się małą Magdalenką. I rzeczywiście pracę podjęła, zachowywała się skromnie, dbała o dziecko i praca dość starannie.

— Dobra dziewczyna — orzekła Zofia S. i mąż jej przytaknął.



Minęły dwa miesiące, gdy Bogdan S. powiedział żonie, że przylapał Tereskę (tak jej było na imię), jak wyzierała dziecku budyn z sokiem malinowym.

— Zaczarowała się, gdy mnie ujrzała — powiedział mąż — i później próbowała się usprawiedliwiać, że niby kosztuje tylko, czy Magdalenkę będzie smakować. Trzeba by z nią porozmawiać...

— To porozmawiaj — odrzekła żona. — Teraz tak trudno o POMOC, że ja wolę z nią nie zaczynać.

— Dobrze — zgodził się. — Porozmawiam przy okazji...

Pani domu dziwiła się ogromnie, że ta Tereska nie podoba się jej małżonkowi. Była przecież miła, ładna nawet, polubiła dziecko i wydawała się nie interesować w ogóle płcią odmienną od swojej.

— To duża zaleta — oceniła Zofia S. — Inna mogłaby diabli wiedzą co przynieść do domu i jeszcze okraść...

Bogdanowi S. nie trafiło to jakoś do przekonania i czuł wyraźną awersję do Bogu ducha winnej dziewczyny.

— Ty byś zaraz chciała — wypominał żonie — żeby się puszczala i kradła. A mnie denerwuje u niej ten jakiś sielski spokój, graniczący z beznamiętnością. Czy ty nie zdajesz sobie sprawy, że nasze dziecko częściej przebywa z nią niż z nami? Od kogo ma się czegośkolwiek nauczyć?

— Jeśli tak uważasz, to poświęć dziecku więcej czasu — pouczała go żona — i rozejrzyj się za inną. Ja uważam, że ta dziewczyna jest zupełnie przyzwoita...

— Jeśli ty tak uważasz, to ja się nie wtrącam...

I Tereska nadal niańczyła Magdalenkę, pani ją chwaliła, pan zrzędził...



— Pani Zosiu, pani Zosiu!

Co to za bezwstydną dziewczę trzyma pani w domu? — sąsiadka Zofia S. była wyraźnie oburzona.

— O co chodzi? — zdziwiła się pracodawczyni Tereski.

— Wczoraj widziałam przez okno, jak rozbiła się przy zapalonych światłach i nawet się nie zastanowiła, gdy pani mąż wszedł do pokoju. Tylko podeszła do okna i opuszczała story. I nic już nie mogłam zobaczyć — dodała z rozgoryczeniem.

Zofia S. trochę pobladła, ale opanowała się szybko i powiedziała, że ta Tereska jest trochę tępawa, więc trzeba jej wiele wybaczyć. Ale pomyślała sobie inaczej i po powrocie do domu patrzyła niezwykle bacznie na męża i dziewczynę. Nic jednak podejrzanego nie dostrzegła, a Bogdan S. powiedział nawet, że ta Tereska to jednak straszny tłuk.

Zofia S. postanowiła przeprowadzić eksperyment.



Ktoregoś dnia wyszła z domu i po pewnym czasie telefonowała z najbliższej budki, oznajmiając mężowi, że spotkała Kazików (ich wspólnych znajomych) i że wpadła do nich na chwilę, która to chwila wyniesie około godziny lub dwóch, a dzwoni dlatego, żeby się mę-

zulek nie denerwował.

— Dobrze, że zadzwoniłaś — powiedział mąż, dodał „pa” i cmoknął jeszcze do słuchawki.

W 15 minut później Zofia S. błyskawicznie otworzyła drzwi, wbiegła do pokoju i... krzyknęła z oburzenia. Szatki męża i Tereski leżały — w nieładzie zresztą — na fotelu! Innymi słowy w pokoju panował bałagan.

Nie on jednak tak zeżłił zdradzoną małżonkę, która gromko krzycząc rozpoczęła bitwę z roznieglizowanymi przeciwnikami. Wielki bojowy duch wstąpił w Zofię S., w powietrzu fruwały różne przedmioty, trafiając także w szyby, które z hukiem leciały na ulicę.

— Nie podobala mi się, o-błudnikowi! — słychać było narzekania żony. — Do dziecka przysła, a z dzieckiem wyjdzie!

Dopiero przyjazd radiowozu położył kres temu dramatycznemu w konsekwencjach epizodowi. Z dobrze poinformowanych kół towarzyskich donoszą, że pani Zofia S. złożyła już pozew rozwodowy. I jeszcze jedna cenna informacja: Tereska znów poszukuje pracy — za 600 zł miesięcznie, plus dodatki. Spróbuj przekonać żonę...

JAN M.

W plebiscycie na „PRZEMYSŁANINA ROKU 1974” przyznaję następującą ilość punktów:

5
3
1

imię, nazwisko i adres osoby
wypełniającej kupon

wypełniać czytelnie i dokładnie z uwzględnieniem ustalonej punktacji: za pierwsze miejsce — 5 punktów, za drugie — 3 punkty, za trzecie — 1 punkt.

WYBIERAMY „PRZEMYSŁANINA ROKU 1974”



Przypominamy sylwetki kandydatów (według kolejności ukazywania się publikacji):

JAN JAWORNICKI * za wieloletnią pracę zawodową w Polskich Kolejach Państwowych, aktywną działalność społeczną w związkach zawodowych, harcerstwie i spółdzielczości mieszkaniowej oraz osiągnięcia w amatorskiej twórczości plastycznej — dwukrotnie, w roku ubiegłym, otrzymał odznakę „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”.

WŁODZIMIERZ STECIAK * muzyk — pedagog; szeroko znany działacz społeczny, odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; organizator i dyrygent orkiestry dętej PKP, która właśnie w roku 1974 obchodziła 30-lecie swego istnienia pod kierownictwem naszego kandydata.

EDWARD ADAMSKI * pedagog — od 1948 roku kieruje Szkołą Podstawową w Nienadowej; działacz polityczny, ZNP, rad narodowych i spółdzielczości wiejskiej; inicjator szeregu czynów społecznych, wśród których najcenniejsze zrealizowano w roku jubileuszu XXX-lecia Polski Ludowej.

Termin nadsyłania kuponów plebiscytowych mija 15 lutego br.

JAKI WYBRAĆ ZAWÓD?

Od 1 lutego (w godzinach od 8 do 15) w Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Przemyślu przy ul. Wągrowa 3 czynny będzie punkt informacyjny dla uczniów ostatnich klas szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących.

Wybór zawodu nie jest sprawą łatwą — dlatego też fachowa porada wydaje się być nieodzowna. Skorzystać z niej będzie także można w godzinach jak podano wyżej, telefonicznie — nr tel. 31 42.

Redakcja odpowiada

Czesław Kłoskowski (Siedliska). Pański list przesłał mi do dyrekcji Obwodowego Urzędu Pocztowego w Przemyślu z prośbą o zainteresowanie się poruszoną przez Pana problemem.



URODZENIA

Rafał Drak, Iwona Zacharezyk, Jakub Matys, Lidia Wrona, Agnieszka Galazka, Artur Fidor, Grzegorz Wac, Magdalena Lenat, Ewa Rusinowska, Andrzej Danyłec, Renata Król, Monika Piotrowska, Dorota Kochanik, Marek Bał, Anna Paliwoda, Jan Kucharski, Marzena Gajek, Grzegorz Cielecki, Maciej Czyżowski, Jacek Szewczyk, Mariusz Dworak, Wojciech Rejman, Iwona Jeleń, Krzysztof Serafin, Mariusz Dziedzic, Piotr Amarowicz, Robert Sarzyński, Anna Rumińska, Witold Skubida, Wojciech Pasich, Wojciech Pich, Marta Harlać, Monika Jarek, Tomasz Olejarsz, Bernarda Badołcz, Lidia Kordek, Agnieszka Komonicka, Andrzej Cengiel, Zuzanna Chrobak, Aleksandra Hataś, Katarzyna Woźnińska, Maciej Sulkowski, Tomasz

Kaszycki, Tomasz Telega, Mariusz Wiśniewski, Zbigniew Maciejewicz, Tomasz Gruca.

ŚLUBY:

Stanisław Murylas — Zofia Kamińska, Zygmunt Blecharczyk — Alicja Mazurek, Edward Zysbiak — Bogumiła Milek, Henryk Rużycka — Grażyna Szuban, Henryk Staszewski — Elżbieta Jurasz, Tadeusz Srodzinski — Anna Jaroszek, Władysław Kuś — Anna Ziobro, Mieczysław Liszka — Grażyna Kowalska, Jerzy Paclawski — Wiesława Stawiarczyk, Józef Piliszowski — Wiesława Banach, Stefan Nosal — Urszula Uchańska, Romuald Biegus — Larysa Łuczkin, Romuald Nowicki — Krystyna Dabska.

ZGONY:

Józefa Kocał lat 84, Maria Trelka — 80, Bronisława Urban — 74, Katarzyna Juchnik — 65, Anna Sciborska — 72, Katarzyna Zytka — 80, Zofia Hołysz — 74, Weronika Kajmowska — 92, Maria Malczowska — 70, Aniela Mohr — 89, Maria Górecka — 77, Grzegorz Dolik — 69, Karolina Botulińska — 72, Stanisław Rokita — 48, Teresa Swierk — 52, Marianna Sulek — 25, Maria Miś — 58, Anna Sydorów — 76, Ludwika Sieradzka — 46, Zofia Mazurkiewicz — 76, Józef Demczuk — 82.

Szansa dla „Polonii”

W Przemyślu -turniej ciężarowców o wejście do II ligi

Polski Związek Podnoszenia Ciężarów powierzył „Polonii” organizację turnieju o wejście do II ligi. Oprócz gospodarzy w zawodach weźmie udział: „Wista” Puławy, „Hejnal” Kęty i „Lechia” Sedziszów.

Przeciwnicy są groźni, ale liczymy na to, że „na własnym podwórku” naszym zawodnikom łatwiej będzie sięgnąć po upragniony awans.

Turniej odbędzie się w hali WOSTiW „Bieszczady” w dniach 8—9 lutego. Organizatorzy zapraszają sympatyków tej dyscypliny sportu, wierząc, że emocji nie zabraknie.

(J)

Ogłoszenia drobne

PRZYJMĘ starszą panią, dochodzącą do sześćdziesięcioletniej dziewczynki. Przemyśl, 1 Maja 71/12. Informacje po 16.

JOZEFA PRZYDATEK z g u b i l a legitymację służbową 1843 wydaną przez Urząd Miejski w Przemyślu.

Tow. JADWIDZE JASZCZYŻYŃ

wyraża głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci

O J C A

składa

kierownictwo partyjno-gospodarcze
Zakładów Piłkarskich w Przemyślu

Tow. inż. STANISŁAWOWI SZWARCOWI

wyraża głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci

O J C A

składa

kierownictwo partyjno-gospodarcze
Zakładów Piłkarskich w Przemyślu

ZARZĄD POWIATOWY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA w PRZEMYŚLU

ogłasza

W P I S Y

na 4-miesięczny kurs siostr pogotowia PCK, który rozpocznie się 20 lutego 1975 r.

Warunki przyjęcia:

ukończone 18 lat oraz świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Kandydatki ubiegające się o przyjęcie winny złożyć w biurze Zarządu Powiatowego PCK ul. Buczka 12 następujące dokumenty:

1. podanie
2. życiorys
3. odpis świadectwa ukończenia szkoły podstawowej potwierdzony w Biurze Notarialnym
4. 2 zdjęcia.

Sluchaczki, które złożą egzamin końcowy z wynikiem pozytywnym otrzymują świadectwo ukończenia kursu siostr pogotowia PCK.

Zamiejscowym nie zapewnia się internatu.

G-1

Na podstawie art. 19 ust. 1 ustawy z 29 marca 1962 roku o drogach publicznych (Dz. U. nr 20, poz. 90) i § 2 ust. 1 Uchwały nr 20 Prezydium Rządu z 7 stycznia 1955 r. w sprawie robót na ulicach oraz placach i zieleniach publicznych w miastach (M. P. nr 17, poz. 175)

MIEJSKI ZARZĄD DRÓG I MOSTÓW
w Przemyślu, ul. Brudzewskiego 6, tel. 32-43

W Z Y W A

wszystkie jednostki organizacyjne, które zamierzają w 1975 roku prowadzić na terenie m. Przemyśla roboty wymagające naruszenia nawierzchni ulic lub zajęcia pasa drogowego — do zgłoszenia Miejskiemu Zarządowi Dróg i Mostów (w terminie do 15 lutego 1975 r.) zakresu i planowanych terminów realizacji tych robót.

Do wniosków dotyczących robót wymagających naruszenia nawierzchni ulic winny być dołączone podkłady geodezyjne w skali 1:200 lub 1:500 (z zaznaczoną trasą robót), a do wniosków o zajęcie pasa drogowego — czytelne szkice sytuacyjne. Dokonanie zgłoszenia, o którym mowa wyżej, nie jest równoznaczne z otrzymaniem pozwolenia na prowadzenie prac.

Zgłaszający otrzymują indywidualne zezwolenie na każdą z robót, określające termin i warunki, w jakich mogą być one prowadzone.

Równocześnie Miejski Zarząd Dróg i Mostów w Przemyślu

OSTRZEGA

że przedsiębiorstwa i inne jednostki organizacyjne, które nie dokonają w wyznaczonym terminie zgłoszenia w.w. robót, nie otrzymają w 1975 r. — z wyjątkiem robót awaryjnych — zezwolenia na prowadzenie prac, jeśli kolidować one będą z planami tut. Zarządu w zakresie przebudowy ulic.

Osoby prowadzące w.w. roboty bez zezwolenia Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów, podlegają karze grzywny do 4500 złotych.

Z NOTATNIKA DETEKTYWA

POCZĄTKI KRYMINALISTYKI

Przed ponad 700 laty ukazał się w Chinach pierwszy na świecie podręcznik medycyny sądowej; przed prawie 445 laty rozpoczęła się w Europie jej historia. Ukazała się wówczas pierwsza na naszym kontynencie „Ustawa karno - gardłowa” tzw. „Lex Carolina”, wydana przez cesarza niemieckiego Karola V. Ustawa ta, jako pierwsza w świecie, nakazywała zasięgać opinii lekarzy w przypadku zgonu. Jeszcze wcześniej, bo przed 570 laty — dokonano w Wiedniu pierwszej sądowej sekcji zwłok.

122 lata temu odkrycie przez krakowskiego lekarza — Ludwika Teichmanna kryształków heminy (pochodne barwika krwi) znacznie przyspieszyło rozwój medycyny sądowej i zapoczątkowało dziedzinę sądowej sero-hematologii, dzięki której m. in. można stwierdzić do czego należy zaschnięta plama krwi.

KURZ — DETEKTYW

Palnik pozostawia w ciętej stali linie falistą. Amplituda tych fal jest zależna od cech anatomicznych i fizjologicznych sprawcy, to znaczy charakteryzuje osobę, która posługiwała się palnikiem. Na tej podstawie zidentyfikowano już niejednego rozpruwacza kancernych.

Przykładem innego rodzaju śladu, również dla przestępcy nie dostrzegalnego, jest sprawa fałszerstwa banknotów w Tulonie. Podejrzanyemu o fałszowanie banknotów wyjęto z ucha miniaturę drukarni. W woskowinie zatrzymanego stwierdzono obecność farby, która była używana do druku banknotów oraz pył z kamienia litograficznego, kryształki substancji chemicznych używanych przez litografów itp. Kurz zdradził fałszerza.

FOTOGRAFOWAC NIEWIDZIALNE

Rozwijająca się dynamicznie technika i nauka dostarcza kryminalistycie ciągle nowych broni w walce z przestępczością. Uczeń angielscy np. wykorzystali laser do fotografowania tego co niewidzialne gołym okiem. Na przykład: jeżeli nawet w chemicznie czystych butach przejdzie się przez pozornie płaski dywan, to włókno, z którego wykonany jest dywan ulega odkształceniu. Gołym okiem, a nawet przy pomocy dobrych urządzeń optycznych odkształcenie to jest niewidzialne. Urządzenie laserowe z przysłowiową „dzięciną łatwości” fotografuje owo odkształcenie — tak wyraźnie, że można zidentyfikować nawet protektor buta, jego dokładny kształt itp. Rzecz jasna, jest to możliwe tylko w ciemności. „Kunast” godzin, zanim wgnieciono włókno dywanu nie wróci do stanu pierwotnego. (m. k.)

ZYCIE PRZEMYSKIE

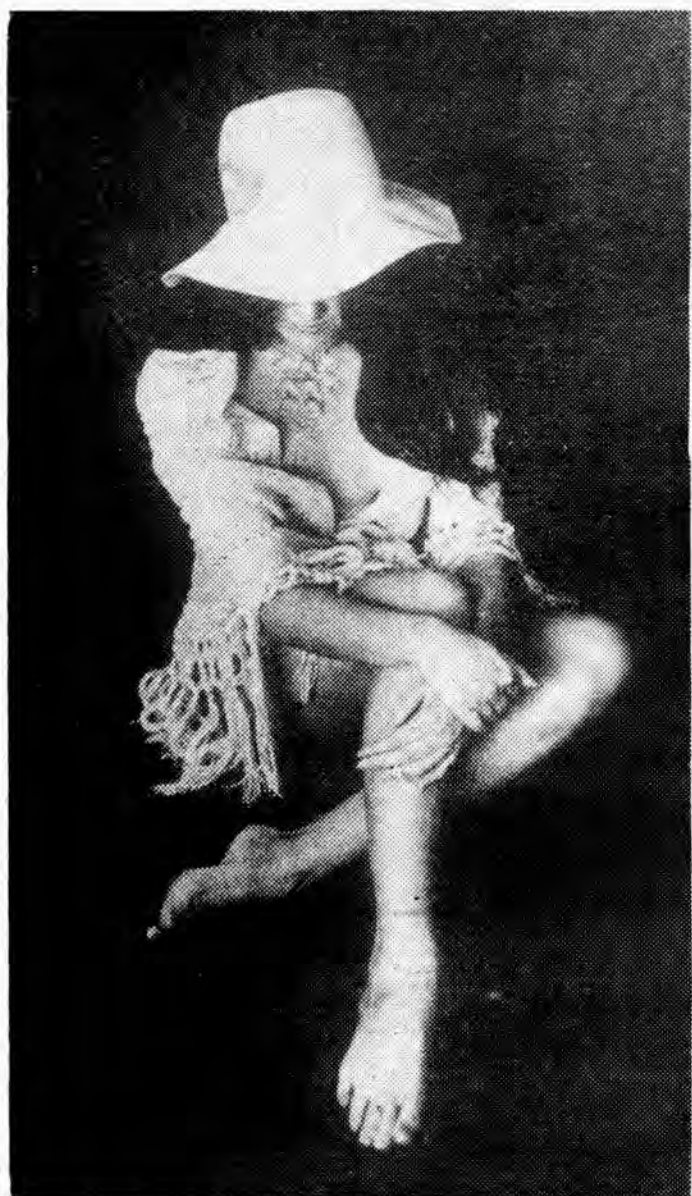
WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — Książka „Ruch” w Rzeszowie kod 35-985 ul. Marchewskiego 13, tel. 320-11 REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 31-700 Przemyśl ul. Wąrowskiego 13 Telefon: redaktor naczelny 43-64 sekretariat 32-06

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały delegatury RSW „Prasa Książka Ruch” PUPiK oraz placówki pocztowe w woj. rzeszowskim; czytelnicy z innych województw pieniądże na prenumeratę wpłacają na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki w Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 9-4-945 Prenumeratę na wysyłkę za granicę przysyłają Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23 konto nr 1-6-100024 Do cen krajowych dolicza się 16 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.

MATERIAŁOW NIE ZAMOWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DROK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne Numer indeksu 38 653/38 512

"Venus 74"



H. G. STOCKINGER: „BIAŁY KAPELUSZ”.

BHP — to skrót wszystkim znany, rozpowszechnił się szczególnie w ostatnich kilku latach, kiedy bezpieczeństwo i higiena pracy stały się jednym z podstawowych (i konsekwentnie egzekwowanych przez władze) zadań kierownictw przedsiębiorstw, instytucji i urzędów. Dlatego też zdziwiłem się ogromnie, gdy pewien znajomy zapytał mnie, czy wiem co oznacza ów skrót? Okazało się potem, że w jego interpretacji chodzi o **bezpieczeństwo i higienę powrotu...** z pracy do domu. Gdy nadal nie rozumiałem intencji mojego znajomego — zaproponowałem mi poczynienie obserwacji na ulicach naszego miasta w obojętnej jakiegoś powszedni. Ważne jest — powiedział — aby penetrację rozpoczął pan już o godz. 15...

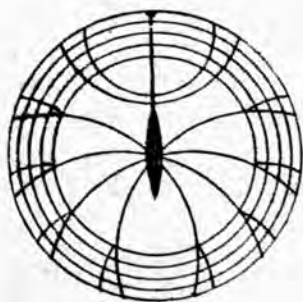
Zaintrygowany tym, wracając z pracy do domu, pilnie patrzyłem za i przed siebie... Dostrzegłem kilkunastu wstawionych osobników. Wiele z nich kierowało swoje kroki do mijanych restauracji, by dokonać tam rozpoczęcia „dzieła”.

Nazajutrz opowiedziałem znajomemu o wynikach obserwacji. Zaczęliśmy się wspólnie zastanawiać, gdzie „zaganiający kaczki” wczorajsi przechodnie rozpoczynali swoje pijackie seanse, skoro już kilka minut po 15 ledwie trzymali się na nogach? Doszliśmy do wniosku, że chyba w miejscu pracy. Bo nie ma u nas przecież bezrobotnych. Wprawdzie istnieje możliwość, iż byli to ludzie zatrudnieni na drugiej lub trzeciej zmianie — ale...

Na drugi dzień ponowiłem obserwację. Jej wyniki były podobne do poprzednich.

Oto obrazek, który zapisałem w pamięci:

Jest godzina 15 (16 stycznia br.). Chodnikiem na ul. Obrońców Westerplatte idą mężczyźni powracający z pracy (chyba że znajdujący się obok budowy osiedla mieszkaniowego). Dwóch pierwszych zatacza się, trzech następnych — widząc to — zaśmiewa do łez.



ZA WYSOKIE
KRAWEŹNIKI

Znowu kilku — chyba trzeźwych (nie widać zewnętrznych objawów opilstwa), za nimi usiłuje biec jakiś mężczyzna w średnim wieku — usiłuje, bo nie bardzo mu się to udaje: co kilka kroków pada, wreszcie stacza się z dość wysokiego tu krawężnika i część drogi przebywa na czworakach...

I w tym momencie zrozumiałem, co miał na myśli znajomy parafrazując określenie: **bezpieczeństwo i higiena pracy**. Rzeczywiście skrót ten może również zastępować hasło — **bezpieczeństwo i higiena powrotu do domu z pracy**...

W związku z powyższym apeluję do władz miasta: **KĄZDIE BUDOWAĆ NIŻSZE KRAWEŹNIKI W TROSCE O TYCH, KTÓRZY NAWET W PRACY... PIJĄ NA-SZE ZDROWIE...**

J. GOTAR

PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK



— Dlaczego zapominają o tym, że Przemysł ma tylko jedną stację CPN i odbiór benzyny oraz olejów odbywa się w godzinach wzmożonego ruchu pojazdów?

„BEZPIECZNE” SAMOCHODY — BARDZIEJ NIEBEZPIECZNE

Grupa amerykańskich uczonych z Uniwersytetu Columbia opublikowała raport, z którego wynika, że produkowane eksperymentalnie przez niektóre firmy samochody o wzmożonej konstrukcji, przez co uważane są za bardziej bezpieczne, mogą przyczynić się tylko do większej liczby wypadków drogowych.

Raport wykazuje, że taki samochód, przypominający czołg, chroni wprawdzie jego pasażerów, lecz może spowodować nieobliczalne w skutkach następstwa w wyniku zderzenia z innym, konwencjonalnym pojazdem mechanicznym. Co więcej, kierowcy tych „pancernych samochodów” będą bardziej agresywni i nietolerancyjni wobec przepisów ruchu drogowego, gdyż pojazdy te zapewnią im większe szanse przeżycia katastrofy. Dodatkowym „dobrodziejstwem” tych samochodów będzie większa ilość spalin, (zwiększona moc silników wymaga więcej paliwa) co spowoduje dalsze zatrucie powietrza.

Dlatego też naukowcy z Uniwersytetu Columbia domagają się ograniczenia wielkości i zmniejszenia mocy silników tych „bezpiecznych” samochodów, a ponadto wyposażenia ich w urządzenia ograniczające prędkość.

PIERWSZY NA ŚWIECIE PRZESZCZEP ORGANÓW PŁCIOWYCH

Profesor Nicolaos Papanicolaou z Kliniki Położniczej Akademii Medycznej w Salonikach przeprowadził udaną operację przeszczepienia żeńskiego narządu płciowego. Pacjentką, która poddała się pierwszemu na świecie zabiegowi tego rodzaju jest 21-letnia mieszkanka Salonik. Wskutek poważnej deformacji zewnętrznych organów płciowych nie znajdowała ona satysfakcji w małżeństwie, które z tego powodu rozpadło się po dwóch miesiącach. Przeszczepionego organu dostarczyła pacjentce jej 50-letnia matka.

Młoda kobieta po 10 dniach od wykonania operacji opuściła szpital, a w trzy tygodnie później rozpoczęła normalne życie płciowe ze swoim narzeczonym, którego zamierza niebawem poślubić.

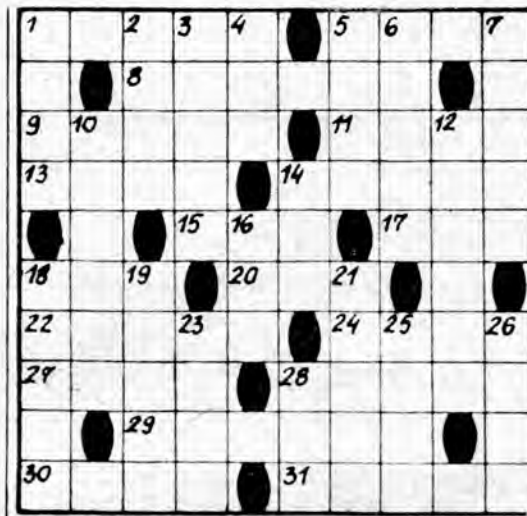
Artykuł na temat szczegółów operacji ukazał się na początku marca br. w jednym z greckich pism medycznych. Profesor Papanicolaou uważa, że operacja ta może dać początek podobnym zabiegom. (PR)

NAJSKUTECZNIEJSZY SYSTEM ALARMOWY

Jedno z amerykańskich przedsiębiorstw transportowych w Los Angeles postanowiło odstraszyć złodziei, wprowadzając choć stary, to jednak niezawodny system alarmowy. Od ponad roku dobytku towarzystwa pilnuje — jak w antycznych czasach — pięć gęsi, o wdzięcznych imionach: „George”, „Rosie”, „Eddie”, „Cindy” i „California Slim”. (PR)



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) prymitywny odsiewacz maki, 5) błonica krtań, 8) mocznicza, 9) państwo w pd. Azji, 11) fanfara wykonywana przez orkiestrę, 13) śląski brydz, 14) miasto w Birmie, 15) kaskiowy owad, 17) serdeczny przyjaciel Mickiewicza, 18) wieje nad jeziorem Garda, 20) skala światłości, 22) metalowe pieniądze, 24) biblija miejscowości, 27) prawy dopływ Wisły, 28) autor powieści „Komornicy”, 29) rzadkie imię męskie, 30) jednostka ciężaru, 31) towarzyszyła M. Grechucie.

Pionowo: 1) tępno, 2) instrument muzyczny, 3) muza z gitarą, 4) roślina przemysłowa, 5) ogon lisa, 6) podniecenie wywołane najczęściej alkoholem, 7) aerofon dęty blaszany, 10) górzysta wyspa na Morzu Egejskim, 12) nasz znakomity gimnastyk, 14) miejsce pracy drwali, 16) rzeka na Podkarpaciu, 18) kręcenie się dokoła osi, 19) imię męskie, 21) lek lub miasto w USA, 23) park na pustyni, 25) metropolia Ghany, 26) uraza, pretensja, 28) utwór poetycki.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 2 (375)

Poziomo: Tomsk, Oscar, róg, nerpa, Apacz, kabaret, Star, lada, agape, staw, talk, papilot, kwant, Onega, Aln, luzak, tetra. **Pionowo:** tenis, marka, krab, ogar, chata, różga, parawan, peleton, arabi, Tot, dal, Sokal, apasz, atest, klaka, ptak, lont. Nagrodę autorską otrzymuje ZS. Boni książkowe wylosowali: Stefan Gross i Kazimierz Janczak z Przemysła oraz Janina Baranowa z Jarosławia.